Nr. 14. Tarnów dnia 13 grudnia 1925 r. Rok I.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. — Prenumerata kwartalnie 2 Zł.

Tygodnik informacyjno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Poręba.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4 do 5 po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Na bezrobotnych.

Wtorkowa zbiórka przyniosła 200 Zł. 45 gr. To jest kropla w morzu potrzeb tych najnieszczęśliwszych, tych, którzy na sobie w pierwszym rzędzie odczuwają dotkliwie skutki przesilenia gospodarczego.

Nadchodzą święta. Choć czasy ciężkie, każdy mający jakąkolwiek pracę i wynagrodzenie, zdoła urządzić sobie tak święta, że one choć w części pozwolą mu zapomnieć o troskach dnia codziennego. Czyż społeczeństwo zapomni o bezrobotnych? I im należałoby, musi się dać garść produktów żywności na święta.

Dla tych celów Komitet ratunkowy dla bezrobotnych urządzi jeszcze w niedzielę dnia 13 b. m. zbiórkę uliczną.

Niechaj nikt się od złożenia datku nie uchyli. Niechaj każdy przechodzień rzuci tylko 10, tylko 5 groszy, a możnaby zebrać spory fundusz.

Bezrobotni zbierać będą sami. Jak przykro im być musi, gdy widzą dobrze odziane i niegłodne rzesze, rzucające im na prośbę o 10 groszy odmowę w słowach: „Ja sam nic nie mam“.

Niechaj ogół zrozumie, że tu nie o jakieś cele oświatowe, o dalekie plany społeczne idzie, ale o głód robotnika. I niechaj ciągle jedni i ci sami nie dają, ale wszyscy.

Pomóżmy braciom bezrobotnym!

Na święta!

Śmierć Wł. Reymonta.

Polska przyoblekła się żałobą. Zmarł trzeci hetman literatury przedwojennej, która wychowała młode pokolenie do walk o niepodległość naszą. — Zmarł wielki pisarz o sławie europejskiej, wielki Polak, mający wszechświatową nagrodę Nobla za czterotomowe dzieło p. t.: „Chłopi“, przetłumaczone już na wszystkie języki obce kulturalnego świata.

Władysław Stanisław Reymont urodził się w roku 1863 w Kongresówce. Po opuszczeniu szkoły był praktykantem rolniczym, potem aktorem, następnie pracował na kolei, aż wreszcie po tych zmiennych kolejach życia oddał się zupełnie literaturze. Ważniejsze jego dzieła są: „Pielgrzymka do Jasnej Góry“, „Komedjantka“, „Ziemia Obiecana“, „Fermenty“, „Lili“, „Spotkanie“, „Wampir“, „Chłopi“; „Rok 1794“ (trylogja), „Z ziemi chełmskiej“, „Ave Patria“, „Za frontem“.

Reymont zmarł 5-go b. m. W przeddzień śmierci przystąpił do Spowiedzi i Komunji św. Ostatnią wolą ś. p. Reymonta było, aby został pochowany jak najskromniej, w drewnianej trumnie i w ziemi.

Dowodem ogólnego zajęcia, jakie choroba wielkiego pisarza budziła w szerokich masach jest to, że w piątek zgłosiła się do państwa Reymontów osoba nieznanego nazwiska, która wyraziła gotowość udzielenia krwi do transfuzji, co jednak lekarze uznali za niewskazane.

Pogrzeb odbył się w sobotę na koszt państwa, jako wyraz hołdu pośmiertnego. Zmarłego pochowano nie w katedrze, jak było pragnieniem ogółu narodu, ale na cmentarzu, gdyż tak życzył sobie zmarły pisarz.

Serce wielkiego Polaka przestało bić dla Polski i ludu.

Wybory do Kasy Chorych, a tarnowscy socjaliści.

Dziwy się dzieją... przedwyborcze. „Społeczna Praca“ w Nrze 1. nazywa prof. Ciołkosza bożyszczem, omal nie cielcem żydowskim z biblji, ktoś znowu (może właśnie prof. C.) nawzajem zachwala w „Naprzodzie“ — „Społeczną Pracę“, że „w tonie bezstronnym i z dość dużą znajomością stosunków“ pisze o Kasie Chorych.

A potem znowu „Społeczna Praca“ w Nrze 3 bije w Skwiruta, że był „złym duchem Kasy, że omotał Ciołkosza i wykręcał nim, jak żyd jarmułką na głowie. Czyta się i wierzyć się nie chce. Bo dlaczegóżby prof. Ciołkosz dał się tak Skwirutowi omotać? Tak miękkiego usposobienia chyba nie jest, tylko widocznie te wpływy Skwiruta na Ciołkosza musiały dalej sięgać, że jak to nazywa „Społeczna Praca“ — „z grubym wstydem się skończyły“.

Ale dlaczego nagle przed wyborami w piśmie zaprzyjaźnionem opisują Skwiruta, a uniewinniają niezgrabnie Ciołkosza? Być może, że to tak zwany głos niezależny. Ale też — baczność! Może to być kryty strzał, by we wszelaki sposób poprawić opinję prof. Ciołkosza.

Tak czy owak, — kiepsko przedstawia się obóz socjalistyczny tarnowski, jeśli „Społeczna Praca“, czy to dla celów wyborczych, czy też dla zamydlenia ócz wywleka przed samemi wyborami te najdrażliwsze dla robotników sprawy z byłych rządów socjalistów w Kasie Chorych.

Tonący brzytwy się chwyta... i różnych kruczków. Więc i partja socjalistyczna tarnowska wniosła rekurs przeciw zgodzie delegata Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń na podział trzech komisyj tarnowskich na sześć. Partja wniosła rekurs, by — jak się wyraża korespondent z „Naprzodu“ — zapobiec szacherkom wyborczym.

Dla wyjaśnienia, trzeba tę sprawę szerzej omówić.

Wybory mają się odbyć 10 stycznia 1926 r. Może to być dzień bardzo mroźny lub śnieżny z zadymką Po co mają wyborcy stać godzinami na mrozie w ogonku, jak to miało miejsce przy wyborach do pierwszego Sejmu, gdy można zamiast trzech komisyj stworzyć ich sześć? I nie potrzeba, by dwie komisje urzędowały w jednej sali, — jak to zmyśla korespondent „Naprzodu“, bo lokale wyborcze dla ubezpieczonych mają być: jeden w Sokole I., dwa w szkołach, gdzie jest więcej sal, niż jedna, tak że w jednej sali nie musi urzędować dwie komisje. A dalej — listy wyborcze wykazują w Tarnowie przeszło 5 tysięcy ubezpieczonych, uprawnionych do głosowania. Gdyby do głosowania stanęło tylko 3 tysiące uprawnionych (napewno więcej się zjawi), to na jeden lokal wyborczy wypadałoby po 1000 głosujących. Wybory odbywać się będą od godz. 8 rano do 8 wieczorem, t. j. 12 godzin. Czyli że na godzinę musiałoby oddać głos 83 wyborców. Stać-by się to mogło tylko wtedy, gdyby komisje sprawnie urzędowały; ale tak nie będzie. Trzeba będzie wielu wyborcom przeglądnąć dokumenciki osobiste, by nie było tylu głosujących po kilka razy w innej bluzce, jak poprzednio. Jasną więc jest rzeczą, że nadmierna liczba głosujących w jednej komisji i czekanie wśród mrozu uniemożliwiłoby wielu wyborcom oddanie głosu i wielu, wielu zostałoby po godz. 8 wieczór na ulicy bez oddania głosu.

To były powody, że na konferencji, jaka się odbyła dnia 21 listopada b. r. między delegatem Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń p. Chomickim, p. komis. Durkiem i p. Pieczyrakiem z jednej strony, a ks. Paryłą i J. Porębą z drugiej strony, uzgodniono porozumienie co do podzielenia każdej komisji na dwie, co łatwo da się osiągnąć, podczas gdy stworzenie jeszcze jednej lub dwóch nowych komisyj było już niemożliwe.

Stało się to więc dla ułatwienia wyborcom oddania głosu i nienarażenia ich na marznięcie.

Jeżeli w tem widzą socjaliści umożliwienie szacherek wyborczych, to my twierdzimy wprost przeciwnie. Bo kiedyż, jeżeli nie w natłoku są możliwe szacherki wyborcze? — a tego właśnie chcą socjaliści tarnowscy i dlatego protestują.

Jeżeli już tę sprawę odgrzebano, musimy zapytać, kto informował tak p. komisarza Kasy, że utworzył 3 komisje wyborcze dla przeszło 5 tysięcy ubezpieczonych, a dwie komisje dla niecałych dwóch tysięcy wykazanych w listach pracodawców? Przecież przy poprzednich wyborach do Kasy Chorych ubezpieczeni mieli 4 komisje przy mniejszej liczbie ubezpieczonych, niż to wykazują obecne listy wyborcze.

Niechże się wreszcie socjalistom nie zdaje, że damy sobie lada co wmówić, że przy masowym uniemożliwieniu wyborcom oddania głosu uznamy takie karłowate wybory, że wreszcie walka z szacherkami wyborczemi jest dla nas rzeczą nową. Nauczyli nas już, co potrafią.

Swój obowiązek z wytrwałością spełnimy aż do zwycięskiego końca. **Dombek.**

Ohydny napad bandycki w powiecie dąbrowskim.

W nocy z dnia 25 na 26 listopada napadło około 10 bandytów na dom Franciszka Stempnika w Sutkowie obok Gruszowa Wielkiego, pow. dąbrowskiego. — Bandyci włamali się oknem do mieszkania, a po sterroryzowaniu

śpiących strzałami rewolwerowymi, zaczęli bić w bestjalski sposób Franciszka Stempnika, następnie jego żonę Katarzynę, oraz córkę Wiktorję, domagając się od nich 7 tysięcy dolarów, które rzekomo mieli mieć w domu, jako reemigranci z Ameryki. Gdy nie mogli wymusić żądanych pieniędzy, dopuścili się w trzech gwałtu na Stempnikowej w obecności córki i męża, związanego przez bandytów. Następnie rzucili się na córkę Wiktorję, ale gdy ta jako silniejsza nie uległa, zbili ją ciężko, raniąc na ciele, rozbili jej nos, tak, że doznała ona wewnętrznych obrażeń. Obrzucając wszystkich trywialnymi słowami, wywlekli Stempnikową za włosy i w koszuli, boso, po śniegu przez pola i wlekli ją do prawie 500 kroków odległego domu Pawła Dziedzica w Sutkowie, szwagra Stempników, od którego również żądali wydania dolarów, a gdy im tenże pieniędzy nie dawał, zbili go, steroryzowali domowników, małą córeczkę Dziedziców przywalili poduszkami, a następnie dom splądrowali i nie znalazłszy pieniędzy zbiegli. Ukradli tylko złoty zegarek. —

Policja miejscowa zawiadomiona o napadzie, jakoteż przybyłe organa policji śledczej z Tarnowa przeprowadziły energiczne dochodzenia, które będą niebawem uwieńczone pomyślnym rezultatem. Władze bezpieczeństwa są na tropie sprawców. Kilku podejrzanych osobników aresztowano i oddano sądom do dyspozycji. — Stempnikowa i córka Wiktorja leżą poważnie chore, zwłaszcza Stempnikowa, która uległa ogólnemu ciężkiemu uszkodzeniu ciała (nawet żebra ma połamane) i jest cała opuchnięta.

Żądania Związków zawodowych.

Obecnemu ministrowi pracy i opieki społecznej należy się uznanie. Wkrótce po objęciu swego stanowiska zwołał 3 b. m. przedstawicieli Związków zawodowych klasowego, chrześcijańskiego i enperowskiego na konferencję, celem zasięgnięcia opinji organizacji robotniczych o obecnej sytuacji gospodarczej i położeniu robotnika.

Delegaci wzywali rząd do bezwzględnej walki z pochodem drożyzny, oraz obrony robotników przed dokuczliwymi ciosami spadku wartości złotego i do walki ze spekulacją i lichwą. Szczególnie domagano się, by ministerstwo wysunęło na obrady Sejmu projekt ustawy o przymusowem stosowaniu wskaźnika statystycznego do płac, podobnie jak to ma miejsce przy pensjach urzędniczych, jak również o potrzebie ustalenia minimum płacy, czyli o zakazanie ustawą płac niższych, niż to przewiduje kwota niezbędna do utrzymania robotniczej rodziny przy życiu. Domagano się również rozszerzenia zabezpieczenia na wypadek bezrobocia na wszystkich robotników i zastosowanie do zasiłków dla bezrobotnych wskaźników statystycznych. Upominano się o energiczne współdziałanie Min. Pracy przy zaleganiu niektórych fabryk po kilka tygodni z zapłatą dla robotników nawet po zwolnieniu ich z pracy.

Min. Ziemięcki na zakończenie konferencji stwierdził, że wysunięte przez organizacje robotnicze życzenia i żądania będą dla niego punktem wyjścia do jego wystąpień na terenie rządu.

Czekamy! Cierpliwie! Bo już zaczynają się machinacje, aby płace robotnicze **obniżyć.** (!) I tak chcąc wyzyskać trudne położenie robotnika i brak pracy, zaproponowała „Tarnowianka" — cegielnia Ecksteina i Ski po 20 gr. za godzinę pracy, t. j. za 8 godzin 1 Zł. 60 gr. dziennie. I znalazło się czterech nienależących do żadnej organizacji, byłych robotników z „Konstancji", którzy na tych warunkach już pracę przyjęli. Jest to zbrodnia, dokonywana na samym sobie. Wprawdzie idzie tu o jakąś dorywczą robotę, ale w każdym razie rozzuchwali to i tak już rogatego Ecksteina. Trzeba nie mieć sumienia, by spekulować na tak ciężkiej sytuacji robotnika i zmusić go niejako do przyjęcia tak zabójczego wynagrodzenia.

Dlatego niecierpliwie czekamy na wprowadzenie minimum płacy i zastosowanie wskaźnika statystycznego. **S.**

Wyzwoleniarze się chwalą.

Chwalą się w „Społecznej Pracy", jakie to czyste stronnictwo jest „Wyzwolenie". Oj! co czyste, to czyste. A jak to tam było z tem „Guzohanem"? Na ile setek tysięcy złotych naciągnęli skarb państwa ci posłowie z „Wyzwolenia", co jak „Społeczna Praca" delikatnie nazywa — „buzię i łapki" powalali o skarb państwa? Możeby to „Społeczna Praca" opisała. Byłoby ciekawe. Bo przecież były to tak brutalne szwindle, że skutkiem tego najinteligentniejsi posłowie wystąpili z „Wyzwolenia" i utworzyli w Sejmie nowy „Klub partji pracy", jakby chcąc zaznaczyć, że zostawili klub krzykaczy-demagogów zbolszewiczałych, o których ostatnio tak pisze „Naprzód" z dnia 9 b. m.: „Wczoraj i dzisiaj odbywają się w Warszawie obrady zarządu głównego stronnictwa „Wyzwolenie". Sensacją dnia jest wystąpienie trzech komunizujących posłów z tego stronnictwa i przejście ich do grupy posła Fiderkiewicza". Widocznie program i taktyka „Wyzwolenia" jest zbliżona do komunistycznych zasad, jeżeli tylu „komunizujących" znalazło w „Wyzwoleniu" schronienie i odpowiednią dla swych przekonań partję.

Chwalą się, że w „Społecznej Pracy" napisał im poseł z „Wyzwolenia" Nocznicki, artykuł o tem, co być powinno w Polsce, a czego niema. Wszystko to byłoby dobrze, gdyby „Wyzwolenie" dążyło do tego nie metodą dotychczasową, t. zw. obstrukcji przeciw każdemu rządowi tupaniem i tłuczeniem w ławki sejmowe, naśladując w tem mniejszości narodowe.

Nie można pominąć, że w owym artykule wyrwało się posłowi Nocznikowi niechcąco, czy z przyzwyczajenia ubolewanie, że rząd więzi „6 tysięcy więźniów politycznych, którzy są skazani na prędkie wymarcie". Czy poseł Nocznicki nie wie, że ci więźniowie są komunistami, którym udowodniono zdradę państwa i dążenie do obalenia ustroju Polski, a wprowadzenie komunizmu?

Chwalą się Wyzwoleniarze ze „Społecznej Pracy", że nie należą do „zjadaczy żydów" i że są im sympatyczni żydzi, tak zwani asymilatorzy, którzy są „pełni poświęcenia dla kraju". Możeby tak „Społeczna Praca" podała spis takich żydów z Tarnowa? Bo przy ostatnich wyborach do Sejmu w komisji wyborczej w śródmieściu poza liczbą oddanych głosów przez Polaków, ani jeden głos ponadto nie padł na listy polskie. Na jaką więc listę oddali głosy ci żydzi-asymilatorzy, pełni poświęcenia dla Polski? Przecież szesnastka nie myślała w Sejmie pracować dla Polski, tylko dla siebie!

Chwalą się Wyzwoleniarze, że „Społeczna Praca" jest pismem niezależnem. Jakoś się w prawdę tego oświadczenia wierzyć nie chce, jeżeli się zważy, że w każdym numerze zaleca się partję „Wyzwolenie", że w Nrze 2 broniło się stanowiska „Wyzwolenia" że nie wstąpiło do obecnego rządu, a Nr. 3 w połowie napisany jest przez Wyzwoleniarzy.

Na jedną rzecz bardzo się oburzają. Że Lindego rząd nie pociągnie do odpowiedzialności sądowej. Podzielamy oburzenie. Ale widzicie „Wyzwoleniarze" — rączka rączce brudy myje. Nie słychać, by tamtych z „Guzohanu" ukarano, bo za to nie karze się Kucharskiego, to może na tem kompromisie miedzypartyjnym prześlizgnie się i Linde.

Tyle o „Wyzwoleniu" i tarnowskich Wyzwoleniarzach.

Zwycięstwo kochającej matki.

3 (Ciąg dalszy).

Rozdawał jakieś gazety, jakieś książeczki. Rozpowiadał o rzeczach całkiem nowych. Że przyjdą takie czasy, w których nigdy żadnej krzywdy już nie będzie, że nikt nie będzie pracował za dużo, ani za mało, ale wszyscy jednakowo będą na życie zarabiali i jednakowo żyli.

Ludziska słuchali, głowami kiwali, a niejeden westchnął, aby najprędzej doczekać tych czasów.

Byli zaś i tacy, którzy wróciwszy do swoich robót, szeptali:

— Mówi on tam mówi, ale człowiek tego nie pojmie rychło. Nie uczeni my jeszcze do takich czasów. Nie uczy tego ksiądz na ambonie, niema o tem w żadnej książce do modlenia, — kto go wie, o czem on prawi.

Sama Tomaszowa słyszała niejeden raz takie rzeczy od Jaśka, iż ich pojąć nie mogła, ale czuła, że serce jej kaleczą.

Aż tu w drugą niedzielę po przyjeździe Jaśka, przychodzi on do matki i powiada:

— Matulu!... abyście na mnie z obiadem nie czekali, bo do domu nie przyjdę, aż rano.

Tomaszowa spojrzała smutno i pyta:

— Gdzież będziesz?

— Przyjeżdża ze Lwowa jeden towarzysz, to muszę z nim być. Mamy wiele roboty.

— Cóż wy w niedzielę możecie robić? Przecie to dzień Boży — wszyscy w kościele będą — a wy — gdzie?

— My będziemy u Josla.

— U Josla?... — powtarza smutno Tomaszowa. — Tam dla was inny ksiądz przyjedzie z nauką Bożą?... Tam dla was inne nabożeństwo?... Zamiast dzwonka, który woła w kościele, byśmy klękli, przed Bogiem się ukorzyli i bili w piersi, to wam kieliszki będą dzwoniły?

— Dajcie pokój, matko, wy nie rozumiecie tego.

— Pewnie, że nie rozumiem, ale ót co ci szkodzi, że stara matka pogada. Prawda Jaśku? Przyjdzie czas, gdy stara matka mówić już przestanie. Czy to ona wieczna?... Pochliła się już od pracy, jak ta wierzbina w polu od wichrów. Oczy jej się zapadły od tej igły, którą sobie i tobie, mój jedynaku, na chleb i życie zarabiała...

Tomaszowej głos smutny, a ręka jej się trzęsie. Jednak matka syna tuli do siebie, — jego czoło całuje, a mówi jeszcze ciszej.

— A pamiętasz, jak ty ze mną zawsze chodził do kościoła? Jak ty za mną powtarzał słowa litanji?... Modliliśmy się razem, to nam i Bóg błogosławił...

— Moja matko! co innego dziecko, co innego wy — teraz inaczej... gdybyście żyli tak, jak ja między ludźmi nowymi, tobyście rozumieli, ale idę...

— Dobrze mówisz, Jaśku, że między nowymi ludźmi żyjesz. Takich ludzi nie bywało u nas. Nie bywali tacy, aby drogi do kościoła nie znali. Byli tacy, co na budowę kościoła nosili długo — długo — kamień po kamieniu, cegłę po cegle, a zapłaty nie chcieli, ale myśleli, niech to będzie dla chwały Bożej, i wracali pocieszeni i spokojni. A ty jeszcze nie był w tym kościele...

Ot!... co z tego?... ksiądz mówi kazanie, ale nie zaradzi biedzie ludzkiej, bogaczów nie zmusi, aby biednym dali swoje majątki, — nie wstawi się, aby robotnik miał lepszą zapłatę... ale wam niema co z tem gadać, — wy po swojemu — a ja po swojemu.

Wziął kapelusz świecący, laskę cienką, wyjał rękawiczki — idzie.

Ale coś go w progu zatrzymało. Przystanął, zamyślił się i mówi:

— Matko!... pomyślcie — ja przecież chcę dla drugich dobrze — ja chcę, by było lepiej...

— Bez Boga — synu... nie zrobisz nic dobrego...

(Ciąg dalszy nastąpi).

A co do napaści i kłamstw, miotanych przez „Społeczną Pracę" na nas, to wracamy je Wyzwoleniarzom ze „Społecznej Pracy do rozdania między swoimi, w swojej paczce, gdzie widocznie przyjęty jest ten „obywatelski" sposób wzajemnego traktowania się. **P.**

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Uroczyste otwarcie sali zebrań.

We wtorek dnia 8 grudnia odbyło się w prastarym budynku pod katedrą uroczyste otwarcie sali zebrań dla chrześcijańskich organizacyj robotniczych. O godz. 3 sala była już przepełniona, a tu jeszcze napływały rzesze robotnicze. Dziwne uczucie ogarnęło zebranych w chwili rozpoczęcia uroczystości; zauważono, że na sali znajdują się przedstawiciele różnych organizacyj, o różnych do niedawna zapatrywaniach, a wszyscy w harmonijnej zgodzie i jedności, pragnący się złączyć w wielką organizację chrześcijańską, opartą o zasady Chrystusa i o wskazania Jego Namiestnika, Papieża Robotników, Leona XIII. Prawdziwy zapał ogarnął zebranych, kiedy mowca w pierwszem przemówieniu, mówiąc o potrzebie organizacji chrześcijańskiej, wskazał na krzyż, zawieszony na głównej ścianie sali, jako sztandar, pod którym stanąć winni robotnicy chrześcijańscy, a następnie na portret Papieża Robotników Leona XIII., który pierwszy zrozumiał dolę biednego robotnika i sławną encykliką Rerum Novarum wskazał światu sposób rozwiązania kwestji robotniczej; otuchą w zwycięstwo wielkiej idei napełnił zebranych widok obrazu „Niepokalanej", która depcąc nogą głowę węża piekielnego, starła jego moc i potęgę. Po długiem przemówieniu, w którem prelegent mówił jeszcze o potrzebie zdrowej oświaty dla robotników, o poznaniu robotniczych spraw zawodowych i sposobie ich urządzania, o potrzebie życia towarzyskiego i kulturalnego.

Imieniem organizacyj chrześc. zabierali głos pp. Krumholz, Boruch, Sokół, Starzyk, Wolak, imieniem „Pracy" p. Świątek, imieniem „Ojczyzny" p. Szczepanik, jednomyślnie dowodząc, że dziś jedynie organizacje chrześcijańskie mają prawo bytu i one tylko mogą zawiłą kwestję robotniczą ruszyć z miejsca. Wkońcu uchwalono szereg rezolucyj w kwestji rozpoczęcia oświatowych wykładów, w sprawach zawodowych, w sprawie budowy własnego Domu robotniczego, a między innemi w sprawie podziękowania p. Rypuszyńskiemu, komisarzowi miasta, za łaskawe użyczenie sali na zebrania. —

Odczyt.

W niedzielę dnia 13-go grudnia wygłosi ks. Prałat Dr J. Lubelski odczyt p. t. **„O solidaryźmie społecznym"** w sali zebrań Chrześc. Związków Zawodowych (pod katedrą) o godz. 3 po południu.

Z życia towarzyskiego.

I.

Miejscowy Obywatelski Komitet „Tygodnia Akademika" przysłał nam następującą notatkę z prośbą o umieszczenie w „Naszym Głosie":

Urządzony przez Miejscowy Obywatelski Komitet „Tydzień Akademika" w Tarnowie przyniósł ogólny czysty dochód w kwocie 2016 Zł. 10 gr., którą to kwotę Komitet przesłał za pośrednictwem Starostwa w Tarnowie do Komitetu Wojewódzkiego Krakowskiego Pomocy Polskiej Młodzieży akademickiej.

Komitet poczytuje sobie za obowiązek złożyć tą drogą serdeczne podziękowanie przedewszystkiem Dyrekcji Miejskiej Kasy Oszczędności, Towarzystwu „Sokół", oraz Towarzystwu „Kasyno miejskie" w Tarnowie za bezpłatne udzielenie swych sal na urządzane przez Komitet imprezy, Stowarzyszeniu „Gwiazda" w Tarnowie za udzielenie całego czystego dochodu z przedstawienia, urządzonego specjalnie na fundusz „Tygodnia Akademika", Tymczasowemu Zarządowi miasta Tarnowa za zwolnienie Komitetu od opłaty miejskiej z wszystkich imprez przez Komitet urządzanych, oraz za datek na powyższy cel w kwocie 288 Zł. 36 gr., panu baronowi Janowi Götz-Okocimskiemu i Zarządowi dóbr Romana księcia Sanguszki za bezpłatne udzielenie piwa do bufetów na zabawy, urządzane przez Komitet, wkońcu tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób akcji Komitetu użyczyli swego poparcia.

Za M. O. K. „Tygodnia Akademika"
Żułkiewicz, Starosta.

II.

Odnośnie do notatki, umieszczonej w „Naszym Głosie" z dnia 6 grudnia p. t. „Niefortunne zebranie", „Narodowa Organizacja Kobiet" urządzająca to zebranie uprasza o podanie następującego wyjaśnienia:

P. Marja Demelówna, prelegentka na zebraniu z dnia 29 listopada b. r. nie jest, jak mylnie podano, delegatką Ministerstwa Skarbu w ścisłem tego słowa znaczeniu, posiada tylko taki tytuł, który otrzymała od Rządu polskiego za zasługi, jakie położyła przy zbiórce złota i srebra na podkład waluty polskiej. — Nie przyjechała zatem do Tarnowa z Warszawy jako wysłanniczka Ministerstwa Skarbu, ale przybyła ze Lwowa, gdzie stale mieszka i jest tam przewodniczącą Narodowej Organizacji Kobiet, na zaproszenie N. O. K. w Tarnowie.

Prelegentka jest znaną osobą w Polsce i wszystkie jej referaty są zwykle bardzo rzeczowo i zajmująco wygłaszane. Na niefortunny wynik referatu z dnia 29 listopada złożyły się jednak dwie rzeczy, — a mianowicie zły stan zdrowia prelegentki, a nadto panująca przeważnie na sali nieprzychylna atmosfera dla prelegentki, wywołana u audytorjum jeszcze przed jej pojawieniem się.

Ponadto N. O. K. prosi o zaznaczenie, że uchwalone na tem zebraniu rezolucje, odnoszące się do energicznego tępienia wszelkich nadużyć w administracji państwowej, zostały przesłane przez N. O. K. do Senatu, Sejmu i Rządu.

III.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Tarnowskiego Koła Inwalidów dnia 6 grudnia 1925 r.

Przewodniczący J. Stanek w dłuższem przemówieniu przedstawił obecną sytuację inwalidów, zagrożoną tem, że rząd chce przeprowadzić redukcję zasiłków ze względów oszczędnościowych, że jednak rząd nie powinien zaczynać oszczędzać na inwalidach, którzy potracili zdrowie, ręce lub nogi, lecz rząd winien pomóc inwalidom w ich staraniach i dać możność życia przez nadanie koncesyj jak najprędzej. Żalono się, że są tacy nawet nieinwalidzi, którzy mają po cztery koncesje, a inwalida, starający się o koncesję, musi czekać rok i więcej.

Aby łatwiej uzyskać należne prawa, muszą inwalidzi stworzyć silną organizację i aby sobie nie dać wyrwać z rąk to, co ustawa inwalidzka gwarantuje. Rząd winien się zaopiekować bezwzględnie inwalidami wojennemi.

Następnie przemawiali sekretarz Wilczyński, Turek, Muniak i inni, a wkońcu jednomyślnie uchwalono rezolocje:

1) W sprawie natychmiastowej zwaloryzonej wypłaty zaległych rent inwalidzkich, wdowich, sierocych i rodzicielskich, jak również dodatków dla ciężko okaleczałych, pielęgnacyjnych, kwalifikacyjnych i t. d. i domagamy się wniesienia odpowiednich kwot do dodatkowego budżetu państwa na r. 1925, oraz do budżetu na rok 1926.

2) W sprawie wstawienia do budżetu na rok 1925 kwoty 10 miljonów złotych na kapitalizację rent inwalidzkich.

3) W sprawie natychmiastowego rozpoczęcia rewizji koncesyj tytoniowych, szynkarskich i innych, objętych monopolem państwowym.

4) Zaprzestanie bezprawnej superrewizji inwalidów wojennych, uznanych za niezdolnych na stałe, jako nieuzasadnionej ani ustawą, ani żadnemi innemi rozporządzeniami, któreby miały moc obowiązującą.

5) Rozszerzenie ustawy z dnia 18 marca 1921 na teren Górnego Śląska.

6) Powołanie do komisyj szacunkowych przy władzach skarbowych przedstawicieli ze strony Związku inwalidów wojennych.

7) W sprawie stabilizacji w pierwszym rzędzie urzędników inwalidów, zajętych w instytucjach państwowych. **Turek W.**

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA:

Rada Ligi Narodów zebrała się 7 b. m. i na pierwszy ogień rzuciła sprawę zatargu bułgarsko-greckiego, stwierdzając winę Grecji i uchwalając rezolucję, że Grecja winna zapłacić szkody materjalne Bułgarji w sumie 20 miljonów lewów. — Mają też rozpatrywać kwestje graniczne Mossulu, ale z tem będzie cięższa sprawa.

Stosownie do zapowiedzi kanclerza Luthra, **rząd niemiecki podał się do dymisji** po podpisaniu umów z Locarno. Hindenburg dąży obecnie do stworzenia rządu, opartego na wielkiej i szerokiej koalicji stronnictw, ponieważ sytuacja gospodarcza wymaga takiego rządu.

Hiszpanja wróci do rządów konstytucyjnych. Rządzący od 1923 r. wojskowy dyrektorjat z gen. Primo de Rivera na czele zmieniono na gabinet cywilny z tymże gen. Primo de Rivera jako premierem.

Chiny ogłosiły się republiką sowiecką. Walki wewnętrzne nadal trwają.

Litwa ma niemały kłopot z Kłajpedą. Sejmik kłajpedzki wypowiedział nowomianowanemu przez rząd prezydentowi Dyrektorjum Juosupajtisowi votum nieufności, a nadto postanowił zwrócić się ze skargą na Litwę do Ligi Narodów z powodu narzucenia Kłajpedzie prezydenta z nominacji, a nie jak konstytucja określa, z wyboru.

Rokowania polsko-niemieckie przerwano do dnia 16 b. m.

Z POLSKI:

Sejm i Rząd radzą w dalszym ciągu nad oszczędnościami, jakie mają być przeprowadzone w budżecie ministerstwa spraw wojskowych, sprawiedliwości i oświaty.

Hubert Linde, b. prezes P. K. O. został pociągnięty do odpowiedzialności karnej na razie tylko za sprawę udzielenia gwarancji firmie angielskiej, która pożyczyła p. Marjanowi Lindemu pieniędzy na kupno majątku „Petrykozy", oraz na udzielenie p. Józefowi Goldfederowi pożyczki w sumie 300.000 złotych pod zastaw bezwartościowych papierów (p. Goldfeder był osobistością podstawioną, chodziło o pożyczkę dla p. M. Lindego).

Głosy z miasta.

Mąka w młynie Szancera.

Załamanie się złotego spowodowało odruchowo zwyżkę cen żyta i pszenicy o kilka złotych na cetnarze metrycznym. Biorąc za podstawową cenę 30 złotych za 100 kg. pszenicy, należy uważać cenę mąki pszennej, pobieranej

w dniu dzisiejszym przez tutejsze młyny Szancera w wysokości 80 groszy za lichwiarską i karygodną.

Zwracam się zatem tą drogą do władz o interwencję, by raz na zawsze położyć kres machinacjom wspomnianego przedsiębiorstwa, — które kupując zboże za złote, kalkuluje ceny mąki w dolarach, po najwyższym kursie tegoż.

J. K.

Kronika.

Walne Zgromadzenie Sokoła I. odbędzie się dnia 19 b. m. o godz. 7 wieczorem, jako dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia, odroczonego dnia 16 maja. Porządek dzienny podają afisze.

Wielka Wenta spożywcza tradycyjna odbędzie się w roku bieżącym jak zawsze przed świętami 20 b. m.

„Cudowny Doktór" i „Błażek opętany" odegrany będzie 13 b. m. w sali Ochronki przy kościele księży Misjonarzy przez młodzież stowarzyszoną z Lichwina, na dochód budowy kościoła w Lichwinie.

„Poranek", poświęcony propagandzie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży z urozmaiconym programem odbędzie się w niedzielę 13 grudnia o godz. 11 przed południem w sali TSL. (kino Marzenie).

Ministerstwo Skarbu przedłużyło właścicielom drobnych gospodarstw rolnych (do 43 hektarów) 30-dniowy termin do wnoszenia odwołań, oznaczonych w nakazach płatniczych na podatek majątkowy, **do końca grudnia 1925.**

Pełny Tymczasowy Zarząd miasta postanowił na posiedzeniu dnia 8 grudnia b. r. nałożyć w r. 1926 podatek komunalny od przemysłu i handlu w postaci dodatku do państwowego podatku przemysłowego w wysokości ¼ części państwowego podatku od obrotu i w wysokości 30% pobieranej przez Państwo ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych.

Zakaz wywieszania fotografij kinowych. Województwo krakowskie na podstawie obowiązujących rozporządzeń poleciło wszystkim władzom bezpieczeństwa I. instancji, t. j. starostom, wydać zakaz wywieszania przez przedsiębiorców kinowych na widok publiczny fotograficznych obrazów filmowych, tak zwanych fotosów, przedstawiających sceny erotyczne i drastyczne, mogące wpłynąć ujemnie na moralność młodzieży. — Nareszcie!

Sprzedaż znaczków pocztowych przez sprzedawców wyrobów tytoniowych. Na skutek zażaleń publiczności z powodu lekceważącego i nader niechętnego spełniania przez koncesjonowanych sprzedawców wyrobów tytoniowych ciążącego na nich z tytułu nadanej koncesji obowiązku detajlicznej sprzedaży znaczków pocztowych, Dyrekcja Pocztowa w porozumieniu z Izbą Skarbową ma w przyszłości odbierać koncesje na sprzedaż wyrobów tytoniowych w razie stwierdzonej odmowy sprzedaży znaczków pocztowych, względnie nieposiadania ich na składzie w dostatecznej ilości.

Płonica. Celem umożliwienia skutecznego zwalczania płonicy obecnie panującej, jak i wszelkich innych chorób zakaźnych, Miejski Urząd Zdrowia przypomina, że na mocy ustawy nietylko lekarze, ale każdy właściciel domu lub zarządca jest obowiązanym do doniesienia Miejskiemu Urzędowi Zdrowia o pojawieniu się płonicy lub innej choroby zakaźnej i to pod rygorem kar, przewidzianych art. 25 tejże ustawy.

Obława na czarnogiełdziarzy, zarządzona przez organa policyjne w naszym mieście we czwartek dnia 10 b. m. między godz. 3'50 a 4'30 po południu, odciążyła ul. Wałową do Bramy Pilźniejskiej od tłumów czarnych duchów, handlujących w niedozwolony sposób obcą walutą. Podczas obławy doprowadzono kilkanaście osób podejrzanych o uprawianie zawodu na czarnej giełdzie. Skonfiskowano setki dolarów, koron czeskich i kilka sztuk złotych 10 koronówek austrjackich. Nie jest to jednak wystarczającem, jeśli społeczeństwo samo nie będzie podawać organom policyjnym wypadków roboty czarnej giełdy.

Śmiertelny wypadek kominiarza. Dnia 7-go b. m. spadł z drabinki kominiarskiej podobno pijany kominiarz Maj Feliks z wysokości 2 m. w mieszkaniu Gerszona Jakóba przy wybijaniu otworu. Upadając na tył głowy, stracił przytomność. Zawieziony do szpitala, tego samego dnia zakończył życie.

Niespokojna pijaczka. Marja Cicha będąc w stanie pijanym, wybiła szyby w sklepie S. przy ul. Lwowskiej.

Tajemnicze zniknięcie pieniędzy. W nocy z dnia 30 listopada na 1 grudnia znikła z biurka kasjera w Gazowni miejskiej kwota 180 złotych. Przecież są tam stróże nocni.

Sokal ciągle operuje po sklepach i niema na to rady, gdyż zbyt mało jest zakładów wychowawczych dla małoletnich.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

Stow. Młodzieży w Porąbce Uszewskiej. Od Nru 13 posyłamy.

Z. J. Nowy Sącz. Posyłamy regularnie. Prosimy zbadać na poczcie.

Stanisław Borgula z Burzyna **zgubił** tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wydane przez Baon zapasowy 82 p. p. Syberyjskiej Dywizji, które **unieważnia.**

Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.